

Mieć ciągle marzenia i być ponad.

ADAM OPATOWICZ



CEZARY ASZKIELOWICZ / AGENCJA GAZETA



KRZYSZTOF KAROLCZYK

Piotr Skrzynecki



Św. Franciszek z Asyżu

Dla mnie to pejzaż. Pejzaż wielu wspaniałych ludzi, również tych, których dziś już nie pamiętam. Ale właściwie nie wiem, od czego zacząć.

Z Adamem Dzieciniakiem chodziłem na piwo.

Z Janem Banuchą chodziliśmy na wino.

Z Jackiem Polaczkim piłem wódkę.

Z Januszem Józefowiczem lubimy się napić nalewek, które sami robimy.

Ze Stanisławem Tymem pijało się różne trunki.

A z Andrzejem Poniedziałkim przychodzi nam raczej degustować.

Z Piotrem Skrzyneckim pierwszy raz w życiu upiłem się dżinem z tonikiem.

Z panem Gustawem Holoubkiem nie piłem, ale wypaliłem sporo papierosów. Na pierwszym spotkaniu całą paczkę zielonych dunhilli, których dziś już nie ma.

Z Michałem Janickim w ogóle możemy nie pić, a rozmawiać całymi nocami.

Bo najważniejsza w tych spotkaniach zawsze była rozmowa. O życiu, ludziach, o sztuce i teatrze, o Bogu, religiach, książkach i filmach, psach i kotach, i oczywiście o dziewczynach, które nas kochały i porzucały albo na odwrót, a które były dla nas ważne.

Rozmowy te były (i są) często słownymi bitwami o sens tego naszego życia i sens tego, co robimy, z najważniejszymi i najgłup-

szymi pytaniami. Pełne anegdot i żartów, a więc często pękaliśmy ze śmiechu. W ogóle ludzie z poczuciem humoru są skarbami i solą tej ziemi. Jerzy Nowosielski powiedział kiedyś: „Sztuka nie udaje się ludziom poważnym, ludziom serio. Psują oni każdą zabawę” i dodawał, że „Ambicja jest wrogiem sztuki. Gdy się pojawia, oznacza koniec artysty”. Zresztą to dotyczy każdego. Takie cechy lubię u moich przyjaciół i ludzi, których spotykam.

Gdybym jednak miał ukazać tę esencję, która w szczególności, duchowy sposób ma na mnie wpływ, wymienilibym, stawiając w pewnym sensie na dwóch przeciwstawnych biegunach, Piotra Skrzyneckiego, którego nazywam świeckim świętym, i św. Franciszka z Asyżu, którego nazywam świętym hipisem, postaci jakby nie do końca z tego naszego świata.

Piotr Skrzynecki, wolny ptak i wolny duch. W tym świecie, w którym chcemy bardzo dużo mieć, on nie posiadał nic. Do dziś mi to imponuje. Wyrzeczenie się dóbr materialnych pozwala się nam skupić na tym, co jest naprawdę ważne, istotne, a są to wartości duchowe, które składają się na piękno życia.

Nasz stosunek do życia objawia się przez poważne zamyślenie nad tym, dlaczego tu istniejemy. Gdyby ludzie kilka minut dziennie poświęcali na zastanowienie się nad tym, nie mielibyśmy świata, jaki mamy, trochę jednak raczej żałosnego.

Nie wiadomo, co u Piotra było kabaretem, a co życiem. Mówił, że gdyby nie melancholia i rodzaj smutku, który nas dotyka, to nie miałyby sen-



Ze spotkań z ważnymi dla mnie osobami nauczyłem się patrzeć na świat impresjonistycznie, widząc go lekko rozmazanym, jakby na lekkim rauszu

su robienie kabaretu. Kabaret brał się z głębokiego, załamionego życia i próby wyniesienia go na wyższy wymiar. Nie bardzo rozumiem tych, którzy deprecjonują tę sztukę.

Piotr Skrzynecki nie chodził ponoć na pogrzeby. Nie żegnając w ten sposób swoich przyjaciół, może miał świadomość, że ci, którzy odchodzą, gdzieś dalej istnieją... i za jakiś czas ich spotka.

Pojechałem kiedyś na grób Piotra, było bardzo zimno, poszedłem na cmentarz. Wychodząc, obleciały mnie

gołębie, kilka usiadło mi na rękach. Miałem wrażenie, że w tych ptakach jest Piotr.

I tu w naturalny sposób przechodzimy do drugiej postaci, jaką był św. Franciszek z Asyżu, który odkrywał otaczający go świat ludzi i przyrody dla siebie i przekładał go na świat swojej głębokiej wiary. Nie dał sobie narzucić reguły, tylko sam stworzył regułę - z resztą nieprostą i wiele od niego wymagającą - wobec wartości, które wyznawał. To trudniejsze, i zarazem dużo piękniejsze. A przy tym ta niezwykła miłość do zwierząt i przyrody. O Boże, jak nam bardzo tej miłości brakuje, choć jako ludzkość jesteśmy już tacy starzy i powinniśmy to już dawno zrozumieć.

Ze spotkań z ważnymi dla mnie osobami nauczyłem się patrzeć na świat impresjonistycznie, widząc go lekko rozmazanym, jakby na lekkim rauszu. Piotr S. lubił ten rauszyk, bo przynosi ulgę człowiekowi, pozwala łamać schematy, nie skołtuniec, nie zgnuśniec, starać się być naprawdę dobrym dla INNEGO człowieka, mieć ciągle marzenia i być ponad... ●

Adam Opatowicz - dyrektor Teatru Polskiego, reżyser, kompozytor, aktor. Od 1986 r. jest związany ze Szczecinem. Od 1994 r. dyrektor naczelny i artystyczny TP, gdzie powołał Czarnego Kota Rudego, kabaretową scenę. Wcześniej współzałożyciel Teatru Krypta, którego był kierownikiem artystycznym. W 1993 r. wyróżniony Nagrodą Artystyczną Miasta Szczecina.

Tytuł pochodzi od redakcji